Nr. 199. **Kraków, Środa 19 Kwietnia 1916.** **Rok XXXV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ —	18 „ —	9 „ —	3 „ —
z dwuraz.	43 „ —	21 „ 60	10 „ 80	3 „ 60
w Państwie Niemieckiem	48 „ —	24 „ —	12 „ —	4 „ —
w innych państwach	60 „ —	30 „ —	15 „ —	5 „ —

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Piebsa, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Reposs i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupsyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Eckhaus. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougement 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 30 hal. od wiersza. — [illegible] publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Bitwa pod Verdun'em.

Kolonia, 19 kwietnia.

Sprawozdawca wojenny »Koeln. Ztg.« na zachodnim teatrze wojennym donosi: **Niesłychanie zacięta walka między Duaumont a Vaux trwa w dalszym ciągu. Francuzi, zdaje się, zamierzają tu przejść do ofenzywy i bez przerwy atakują nasze pozycyje w lesie Caillette i na wzgórzach, położonych na zachód od Douaumont.**

Genewa, 19 kwietnia.

»Journal des Debats« omawiając położenie pod Verdun'em oświadcza: **Pierwsza linia forteczna twierdzy Verdun została już stracona.**

Głos senatora Humberta.

Budapeszt, 19 kwietnia.

»Az Est« donosi z Genewy:

Senator H u m b e r t, były oficer francuski, pisze w paryskim »Journalu« o walkach pod Verdun'em:

»**Rozpoczął się wielki bój na śmierć i życie.** Nie łudźmy się, że nieprzyjaciel swoją ofenzywę zakończy, albo przynajmniej przerwie i będzie czekać przez rok, jak to raz uczynił. Atak niemiecki jest tak obmyślany, jak przeszłoroczna ofenzywa wiosenna przeciwko Rosyanom. Nie wierzmy pogłoskom, jakoby Niemcy chcieli zabezpieczyć sobie tylko powodzenie nowej pożyczki wojennej, albo wywrzeć nacisk na neutralne państwa. Przeciwnie — **Niemcy dążą do zwycięstwa.** Czują, że czas upływa, że Anglia gromadzi swoje siły, że Rosya reorganizuje swoją armię, że wreszcie Włochy mają podjąć nową akcyę wojenną. Ofenzywa niemiecka nie ustanie, czy to pod Verdun'em czy gdzieindziej. **Niemcy z coraz większą zaciekłością będą ponawiać szturmy — dopóki jeden z nas nie padnie z wyczerpania.** Niemcy albo zniszczą Francyę, albo same padną. Innego wyboru niema. Zachowajmy zimną krew, ażeby nasza wiara w zwycięstwo nie zachwiała się«.

Rosya a Rumunia.

Sofia, 19 kwietnia.

»Mir« donosi:

Rząd rosyjski zawiadomił oficyalnie rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, że jeżeli Rumunia natychmiast nie wstrzyma wywozu zboża do mocarstw centralnych, **Rosya zerwie z nią stosunki dyplomatyczne i zamknie minami Dunaj.** Rząd rosyjski gwarantuje Rumunii spełnienie jej życzeń narodowych bez udziału Rumunów w wojnie, ale **pod warunkiem, że Rumunia zerwie stosunki przyjacielskie z mocarstwami centralnemi** i zachowa wobec koalicyi neutralność życzliwą.

Rząd rumuński postanowił wytrwać na dotychczasowem stanowisku.

Głos angielski o ofenzywie rosyjskiej.

Haga, 19 kwietnia.

»Morning Post«, omawiając ostatnią ofenzywę rosyjską, pisze między innemi:

Dopiero gdy Rosyanie przed wybrzeżem morskiem przejdą do ogólnych ataków, będzie można osądzić, czy położenie ich poprawiło się. **Dopóki kolej Wilno—Dyneburg znajduje się w rękach niemieckich, nie można mówić o sukcesach rosyjskich.**

Straty Rosyan nad jeziorem Narocz.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Kolonia, 19 kwietnia.

»Kölnische Zeitung« przynosi szczegóły o ofenzywie rosyjskiej nad jeziorem Narocz, wyjęte ze sprawozdania, ogłoszonego przez »Daily News« w Chicago. Wedle tego sprawozdania, Rosyanie w walkach nad jeziorem Narocz wysłali do boju 700.000 ludzi na froncie, obejmującym około 100 mil. Z tego **stracili 150.000 ludzi**, między nimi 50,000 poległych.

Angielska kontrola przemysłu w Ameryce.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 19 kwietnia.

(Biuro Reutera). Urząd spraw zagranicznych zawarł z amerykańskimi rzeźnikami umowę, według której **rząd angielski regulować będzie na cały dalszy przeciąg wojny załadowywanie wszystkich produktów amerykańskich rzeźni na** okręty z przeznaczeniem do neutralnych krajów Europy.

200—300 niemieckich „Ł. p."

Berlin, 19 kwietnia.

»Vossische Ztg.« donosi z Rotterdamu:

»Globe« (Londyn), omawiając działalność nieprzyjacielskich łodzi podwodnych, stwierdza, że Anglia, nie licząc okrętów jej, internowanych w portach nieprzyjacielskich, straciła 1¼ miliona ton w okrętach, z czego ⅘ zburzyły łodzie podwodne. Jeżeli Niemcy — powiada »Globe« — miały przed wojną 30 do 40 »Ł. p.«, **to obecnie liczba ta wynosi 200 do 300.**

Flota koalicyi w porcie Kandyi.

Lugano, 19 kwietnia.

Dzienniki medyolańskie donoszą:

Do portu Kandyi na Krecie zawinęło 9 wojennych okrętów koalicyi. Po załatwieniu formalności ma wysiąść na ląd wojsko koalicyi.

Grecya wobec koalicyi.

Genewa, 19 kwietnia.

W prasie francuskiej przebija się wielkie zaniepokojenie z powodu wypadków w Grecyi. Wedle doniesień pism francuskich z Aten, większość parlamentu greckiego domaga się **zbrojnego oporu Grecyi, w razie gdyby koalicya zająć chciała greckie linie kolejowe dla transportu wojsk serbskich.**

Flota koalicyi w zatoce korynckiej.

Lugano, 19 kwietnia.

Dzienniki włoskie donoszą z Salonik: W zatoce salonickiej skoncentrowano przeszło 80 okrętów floty francuskiej i angielskiej.

Z frontu bałkańskiego.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Rotterdam, 19 kweitnia.

Wedle doniesień z Salonik, **lotnicy francuscy wykonali wczoraj atak** na stanowiska nad Strumicą, tudzież na odcinku pod Bogdanci na północny zachód od Gewgheli.

Nad Wardarem były utarczki pomiędzy oddziałami francuskimi a niemiecko-bułgarskimi.

Przewożenie wojsk serbskich.

Berlin, 19 kwietnia.

Dzienniki tutejsze donoszą z Salonik: **Wojsko serbskie zaczęto już przewozić drogą morską do Salonik.** Wedle pewnych wiadomości, zreorganizowana armia serbska liczy co najwyżej **50.000 ludzi.** Wojska te atoli są zdemoralizowane.

Generał Porro w Walonie.

Zurych, 19 kwietnia.

Donoszą tu z Medyolanu:

Generał P o r r o przybył z Valony do Brindisi. Porro był w Valonie celem zbadania fortów, które koło tego miasta zbudowali Włosi. W ostatnich dniach **oddziały serbskie, które znajdowały się w Valonie, zostały wysłane na wyspę Korfu.**

Żądania angielskie w Holandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Haga, 19 kwietnia.

(Urzędowo). Minister rolnictwa, przemysłu i handlu zakomunikował wczoraj dyrektorom holenderskiego towarzystwa żeglugi parowej i holenderskiego Lloydu, że rząd angielski za składy węgla na parowcach lub angielskie stacye węglowe żąda 30 proc. miejsca na okrętach dla przewozu towarów do Anglii. Minister dał dyrektorom do zrozumienia, że **holenderskie okręty muszą zostać do rozporządzenia rządu holenderskiego** i, że nie wolno uszczuplać zaopatrzenia własnego kraju przez okręty holenderskie.

Skonfiskowanie przez Anglików poczty duńskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Frankfurt, 19 kwietnia.

»Frankfurter Ztg.« donosi z Kopenhagi: Cała poczta listowa i pakietowa duńsko-islandzkiego parowca »Bottnia«, który 11 bm. odpłynął z Kopenhagi do wysp Faroer i Islandyi, **została przez władze angielskie** podczas pobytu tego okrętu w Lerwiku **skonfiskowana i wzięta na ląd.** — »Politiken« pisze z tej okazyi: Należy napewne oczekiwać, że **rząd duński zaprotestuje energicznie przeciw temu brutalnemu naruszeniu prawa międzynarodowego.**

Angielskie interpelacye pokojowe.

Berlin, 19 kwietnia.

»Berl. Tageblatt« donosi z Amsterdamu: Na jednem z ostatnich posiedzeń angielskiej Izby gmin dep. M a s o n zwrócił się do premiera Asquitha z zapytaniem, czy rząd nie uważa oświadczeń Bethmanna-Hollwega w sprawie Belgii za sposobność do nawiązania rokowań pokojowych.

Asquith odpowiedział, by Mason poszukał odpowiedzi w mowie wygłoszonej przez niego (Asquitha) do deputacyi parlamentarzystów francuskich.

Rozmowa z Szekowem.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 19 kwietnia.

Sprawozdawca wojenny »N. Freie Presse« Roda Roda miał w Sofii rozmowę z generalissimusem bułgarskim Szekowem, który oświadczył, że **powodzenie zapowiedzianej przez koalicyę ofenzywy jest bardzo problematyczne.**

Szekow podniósł potrzebę zachowania neutralności przez Rumunię i wyraził nadzieję, że w lecie b. r. nastąpi pokój.

Izba lordów a sprawa wojskowa.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Rotterdam, 19 kweitnia.

Wniosek lorda M i l n e r a w angielskiej Izbie lordów **o zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej uzyskał 89 podpisów.**

W sprawie rekrutacyi w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 19 kwietnia.

»Rott. Courant« donosi z Londynu: Zupełnie niema pewności co do decyzyi w sprawie rekrutacyi. »Times« donoszą, że komisya gabinetu, składająca się z Asquitha, Lansdowna, Mac Kenny i Kimberleya, naradzała się wraz z fachowcami wojskowymi nad różnicami zapatrywań, jakie się wyłoniły w gabinecie w piątek. **Nie przyszło jednak do żadnych rozstrzygnięć,** ponieważ fachowcy wojskowi trzymają się poprzedniego stanowiska i **ponieważ propozycye komisyi gabinetowej nie zadowalają kół wojskowych.** Potem zebrał się cały gabinet. Tymczasem naradzali się także unionistyczni członkowie gabinetu i wojenna komisya złożona z członków gabinetu. Posiedzenie gabinetu było nader krótkie, natomiast komisya wojenna debatowała aż do późna wieczór bez wyniku. W końcu pośpiesznie zestawiono nową komisyę, utworzoną z najważniejszych członków gabinetu.

»Daily News« donosi, że konferencya, która się odbyła po posiedzeniu gabinetu, poświęcona była naradom ministrów, którzy są za powszechną służbą wojskową, z fachowcami wojskowymi. Ministrowie naradzali się nad swojem stanowiskiem w gabinecie, który jako całość oświadczył się przeciw ich polityce. Charakterystycznem jest, że **większość gabinetu tak jak przedtem jest przeciw ogólnej służbie wojskowej,** *lecz mniejszość jest bardzo wpływowa i wytrwała.* Położenie na ogół kłopotliwe.

Londyn, 19 kwietnia.

(B. Reutera). Asquith zakomunikował w Izbie niższej, że zamierzał dać oświadczenie **o propozycyach rządu co do rekrutacyi,** ale nie było jeszcze odpowiednich punktów. Asquith spodziewa się, że jutro będzie mógł całą sprawę omówić.

Apel do konserwatystów angielskich.

Monachium, 19 kwietnia.

»Münch. N. Nachrichten« donoszą: Dziennik londyński »Daily Express«, organ Bonar Lawa, zwraca się z gorącym apelem do konserwatystów, by nie popierali Carsona w jego usiłowaniach, gdyż każda zmiana gabinetu byłaby w obecnym czasie, w czasie, w którym sytuacya wojenna stała się najpoważniejszą, bardzo niebezpieczna. Wojna osiągnęła takie stadyum, w którem nieprzyjaciel zdecydowany jest dążyć do rozstrzygnięcia. Jeżeli nieprzyjaciel w dalszym ciągu będzie rzucać pod Verdun nowe i coraz to większe siły, uda mu się rozstrzygnięcie to wymusić. Nieprzyjaciel albo przerwie tu pozycye francuskie, lub też sam się wyczerpie. W każdym razie **wielka ofenzywa wiosenna niemiecka przyniesie rozstrzygnięcie i to o wiele prędzej, aniżeli sądzono.**

Grecka rada koronna.

Berlin, 19 kwietnia.

Donoszą tu z Aten:

Z końcem bieżącego tygodnia odbędzie się **wielka rada koronna** pod przewodnictwem króla. W radzie oprócz ministrów wezmą udział także generałowie, prezydenci Izb i przywódcy stronnictw. **Venizelos nie otrzymał zaproszenia do wzięcia udziału w radzie.**

Podróż Pasicza do Petersburga.

Bukareszt, 19 kwietnia.

Jak donosi »Nowoje Wremia«, prezydent gabinetu serbskiego, **Pasicz, uda się w połowie maja do Petersburga.**

Dotąd nie wiadomo, czy z Pasiczem pojedzie także ks. A l e k s a n d e r, następca tronu serbskiego. Na razie ma podobno ks. Aleksander udać się do Salonik, ażeby objąć naczelną komendę nad wojskami serbskiemi, które już **w całości zostały przewiezione z Korfu do Salonik.**

Tutaj panuje wrażenie, że ks. Aleksander pragnie podróż do Petersburga, którą mu narzucono, o ile możności odroczyć, jeżeli jej nie potrafi uniknąć.

Deportacya publicystów rosyjskich.

Budapeszt, 19 kwietnia.

»Az Est« donosi ze Sztokholmu:

Wybitni publicyści rosyjscy: **Miakotin, Wisotin i Branzon zostali zesłani na Sybir** pod zarzutem, że uprawiali agitacyę rewolucyjną. — Duma, Rada państwa i prasa podniosły z tego powodu protest, dowodząc, że wymienionym publicystom nie pozwolono się nawet bronić.

Wstrzymanie ścigania Villi.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Nowy Jork, 19 kwietnia.

Sprawozdawca »Associated Press« przy meksykańskim korpusie ekspedycyjnym telegrafuje, że **wstrzymano ściganie Villi z powodu nowych niespodziewanych napadów nieregularnych żołnierzy Carranzy na Amerykanów.**

Akcya w Wiedniu na rzecz sierot w Galicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 19 kwietnia.

Dzienniki ogłaszają odezwę na rzecz opuszczonych dzieci galicyjskich, podpisaną przez kardynała Piffla, ministra Morawskiego, galicyjskiego marszałka kraju i wiele wybitnych osobistości, zwłaszcza wielu posłów polskich.

Nowe podrożenie wieprzowiny.

Wiedeń, 19 kwietnia.

Na dzisiejszym targu spęd nierogacizny spaśnej był o 750 sztuk mniejszy niż w ostatni wtorek. Cena maksymalna za 100 kilogramów żywej wagi podniosła się o 25 koron.

Spęd świń mięsnych był o 700 sztuk większy, ale ze względu na święta popyt był tak wielki, że ceny za 100 kilogramów żywej wagi podniosły się o 25 do 30 koron.

KRONIKA.

Kraków, 19 kwietnia.

Wisła opada. Stan wody na Wiśle w Krakowie dzisiaj o godzinie dziewiątej rano wynosił 1 m. 76 cm. Od wczoraj zatem woda na Wiśle opadła o 20 cm.

Zasiłki wojenne w Krakowie. Jak wiadomo, od czasu wybuchu wojny urzędują w magistracie krakowskim dwie komisye, które przyznają w myśl obowiązujących ustaw zasiłki wojskowe dla rodzin osób, *powołanych do służby z bronią. Ruch zasiłkowy w Krakowie jest wcale znaczny, jak* świadczą odnośne cyfry, a trzeba dodać, że komisye te załatwiają podania tylko dla samego Krakowa bez Podgórza.

Do komisyi pierwszej wniesiono ogółem dotąd 9308 podań o zasiłki, z tego przyznano zasiłków 6257, odmówiono 2866; reszta podań jeszcze nie załatwiona. W marcu było 711 zgłoszeń, z tego przyznano 409 zasiłków, odmówiono 155, reszta podań nie załatwiona.

Do komisyi drugiej od wybuchu wojny do dnia 1 marca b. r. wniesiono zgłoszeń o zasiłki 9756, przyznano tych zasiłków 5343, odmówiono 3377, przedstawień wskutek odmowy wniesiono 2745, z tego uwzględniono 547, odmówiono 1398. W marcu było zgłoszeń 809, przyznano 307, odmówiono 212, reszta podań nie załatwiona jeszcze.

Ogółem wniesiono w samym Krakowie 20.011 podań o zasiłki, z tego przyznano zasiłków 11.600, odmownie załatwiono 7571 podań; procent odmownie załatwionych zgłoszeń jest bardzo znaczny.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj powtarza teatr miejski żart sceniczny Marlowa „Złoty wiek rycerstwa", który zeszedł z afisza w pełni powodzenia. Będzie to ostatnie przedstawienie w bieżącym tygodniu po cenach popularnych. Teatr miejski zamyka swe podwoje aż do niedzieli popołudnia. Na przedstawieniu tem wystawiony będzie „Kościuszko pod Racławicami" z dyr. S o l s k i m w roli Kościuszki. Kreacyą tą powitał Kraków dyr. Solski na uroczystym wieczorze ku czci Piłsudskiego, przywitany owacyjnie przez publiczność. — W pierwsze święto Wielkiej Nocy czwarte przedstawienie „Wieczoru Trzech Króli" z dyr. Solskim w roli Chudogęby. Świąteczny repertoar teatru miejskiego przynosi powtórzenia „Dożywocia" i „Fryderyka" w obu z dyrektorem Solskim, który gra swe świetne kreacye we wszystkich tych sztukach dla dania możności widzenia ich przez świąteczną publiczność.

Żywy dziennik. Na cele Sekcyi szpitalnej Krakowskiego Koła Ligi kobiet odbędzie się w pierwszych dniach maja w dolnej sali hotelu Saskiego „Żywy dziennik" ze współudziałem wybitnych sił artystycznych i literackich. Zamówienia na bilety przyjmuje wyłącznie Sekretaryat Koła, ulica Gołębia l. 20, I p., między godz. 11—12 i 5—6.

Podziękowanie Warszawy dla włościan galicyjskich. Tygodnik ludowy »Piast« donosi: »Korzystając z obecności w Krakowie jednego z członków Komitetu miasta Warszawy, p. Zygmunta C h r z a n o w s k i e g o, redakcya »Piasta« wręczyła mu w grudniu 12.400 K, to jest kwotę, którą do tego czasu otrzymała ze składek na Warszawę. Z powodu trudności pocztowych, dopiero w ubiegłym tygodniu otrzymaliśmy z Warszawy krótkie podziękowanie, jakie złożył ludowi polskiemu za jego ofiarność Komitet miasta Warszawy. Podziękowanie to brzmi:

»Redakcya »Piasta« nadesłała Komitetowi miasta Warszawy 12.400 K, zebrane wśród ludu polskiego w Galicyi dla głodnych w Warszawie. Dnia 21 października r. ub. »Piast« wystosował gorącą odezwę do swoich czytelników o pomoc dla braci z Warszawy i już w ciągu trzech miesięcy popłynęły ofiary ludu polskiego ze wszystkich gmin galicyjskich.

Komitet obywatelski w imieniu Warszawy składa serdeczną podziękę zacnym Braciom z Galicyi, rozumiejąc całą doniosłość tej szlachetnej ofiarności; najlepszym ona dowodem, że j e d n o jest tylko serce polskie, bijące umiłowaniem sprawy naszej«.

VI loterya klasowa. »Wiener Zeitung« ogłasza plan gry nowej VI loteryi klasowej. Z planu wynika, że liczba losów w porównaniu z poprzednią, powiększona będzie o 5.000, to jest z 110.000 na 115.000. Przy decyzyi zarządu skarbowego podczas wojny co do pomnożenia losów miarodajnym był fakt, że przy obecnej loteryi klasowej austryackiej wielu reflektantów nie zostało uwzględnionych, oraz, że także z obszarów okupowanych nadpłynęły zgłoszenia o te losy, czemu również nie można było zadośćuczynić. Przy rozdziale nowych wygranych w pierwszej linii podwyższono średnie wygrane po 1.000 K i poniżej 1.000 K. W wyższych wygranych plan nie wykazuje zmiany.

O lekturę dla inwalidów. Wydział wykonawczy krajowej komisyi opieki nad inwalidami wojennymi, chcąc zapewnić inwalidom, przebywającym obecnie we lwowskiej szkole dla inwalidów, rozrywkę poza obowiązkowemi godzinami nauki prywatnej, zwraca się za naszem pośrednictwem do szerokich kół publiczności z prośbą o ofiarowywanie dla inwalidów niepotrzebnych już pism ilustrowanych, książek i broszur, oraz książek o treści beletrystycznej. — Pożądane zwłaszcza byłyby książki i broszury z zakresu gospodarstwa rolnego, ogrodnictwa, rzemiosła, handlu i przemysłu. Ofiarowane pisma i książki nadsyłać należy pod adresem: C. i k. Szkoła inwalidów wojennych we Lwowie, ulica Kurkowa L. 14.

Z kraju.

Polski Dom sierót po nauczycielach ludowych im. dra Ignacego Dembowskiego. Dwunasty tysiąc koron osiągnęły już składki na »Polski Dom sierót po nauczycielach ludowych im. dra Ign. Dembowskiego« i umieszczone są na książeczce filii Banku krajowego w Białej L. 1.769. Zanim »Dom« stanie, stara się komitet przyjść z pomocą sierotom po nauczycielach ofiarach obecnej wojny, przez udzielanie odpowiednich zasiłków na wychowanie. Dla jednej sieroty przyznano już zasiłek roczny w kwocie 360 K, w toku są pertraktacye o umieszczenie na koszt komitetu »Domu« dwóch innych sierót po nauczycielu w jednej z burs. Składki przyjmują dzienniki i komitet, który przesyła na żądanie listę składek i czeki P. K. O. — Adres komitetu: Biała, Komorowicka 27.

Echa zatonięcia siedmiu żołnierzy niemieckich w Wieliczce. *Wczoraj bawił w Wieliczce trybunał krajowego sądu karnego z Krakowa z przewodniczącym* drem A j d u k i e w i c z e m, celem przeprowadzenia końcowej rozprawy karnej w sprawie zatonięcia siedmiu żołnierzy niemieckich w lipcu z. r. w jeziorze w kopalni soli podczas zwiedzania. Wraz z trybunałem wyjechał prokurator dr S o z a ń s k i, oraz obrońcy oskarżonych. Trybunał zwiedził jezioro, obejrzał prom, z którego żołnierze wpadli do jeziora, poczem w wielickim sądzie powiatowym dokończył rozprawę.

Za występek z § 335 ustawy karnej przeciwko bezpieczeństwu życia zostali skazani oskarżeni: sztygar St. C h o d o r o w s k i na 1 miesiąc ścisłego aresztu z postem co 14 dni, sztygar Wojciech F l a k na 6 tygodni takiego samego aresztu, a górnik Franciszek B o r o w i e c został uwolniony. — Zasądzeni zgłosili zażalenie nieważności.

Sprawa wodociągu lwowskiego w Woli Dobrostańskiej. Jak dzienniki lwowskie donoszą, na onegdajszem posiedzeniu magistratu we Lwowie załatwiono kwestyę dostawy maszyny parowej dla wodociągów miejskich w Woli Dobrostańskiej. Wobec konieczności sprowadzenia takiej maszyny, oddano dostawę jednej z firm berneńskich za cenę 300.000 K, zaś podmurowanie pod maszynę wykonać ma firma Sosnowski i Zacharjewicz za kwotę 572.000 K.

Wycieczka naukowa ze Lwowa w Cieszynie. Geograf dr Ludomir S a w i c k i, docent uniwersytetu Jagiellońskiego, bawił w niedzielę w Cieszynie z wycieczką naukową, złożoną z sześciu słuchaczek i dwóch słuchaczów uniwersytetu. Poprzednio wycieczka zwiedziła Bogumin, Wierzbicę, Gruszów, Polską i Morawską Ostrawę, wreszcie Dąbrowę, wszędzie oglądając miejscowe zakłady przemysłowe. W Cieszynie zwiedzono rozmaite zabytki, oraz muzeum etnograficzne w polskiem seminaryum nauczycielskiem na Bobrku. W poniedziałek wybrała się wycieczka na zwiedzenie hut trzynieckich. Program wycieczki doznał znacznego uszczuplenia z powodu ogromnej śnieżycy.

Z Królestwa Polskiego.

»Wyzwolenie« w Warszawie. Jak już donosiliśmy, wystawiono w Warszawie w Teatrze Polskim w dniu 12 b. m. po raz pierwszy »Wyzwolenie« Wyspiańskiego. O wrażeniu tego niezwykłego wieczoru pisze korespondent »Dziennika Narodowego«:

»Było to prawdziwe święto sztuki polskiej. Stało się zadość tęsknotom wielbicieli dzieł Wyspiańskiego, że wreszcie w Warszawie można będzie ujrzeć »Wyzwolenie«. Panował lęk, czy się to wspaniałe dzieło nie spaczy, nie pomniejszy, tu, w Warszawie, gdzie nie mamy w teatrze tradycyi Krakowa. Ledwie kurtyna poszła w górę, wszelkie obawy pierzchły. Już pierwszy obraz olśnił taką wspaniałością, żeśmy natychmiast odczuli, że będzie grana rzecz cudowna — cudownie. I doprawdy — scena po scenie, obraz po obrazie — rozwijały ten sen o Polsce w takt pieśni Moniuszki i Szopena — z najwyższym artyzmem.

Teatr Polski stanął tu na wyżynie, jakiej dotychczas jeszcze nie osiągnął, mimo tylu świetnych poczynań. Reżyserował sztukę Aleksander Z e l w e r o w i c z i odniósł zupełny tryumf. Cały układ scen, operowanie grupami chórów, Masek,

Eryniï, dekoracyj i gra świateł — wszystko to było wynikiem olbrzymiego nakładu sumiennej pracy, świetnej inteligencyi, a co najważniejsza, głębokiego pietyzmu dla dzieła.

Konrada grał Józef Węgrzyn. Znakomity ten artysta zajaśniał całym blaskiem swego talentu, szczególnie w akcie trzecim, w walce z Geniuszem i w scenie końcowej z Eryniami, w których wydobył najwyższy ton duchowej mocy Konrada. Obraz ostatni, kiedy uderza mieczem w zamknięte wrota i biegnie od jednych do drugich wśród krzyku Eryniï, zagrany był z prawdziwem mistrzostwem. Widzowie słuchali tej sceny z zapartym oddechem, wpatrzeni w ten straszny symbol walki polskiej. Geniusza grał Jerzy Leszczyński z wielkim umiarem, w każdem zdaniu i każdym geście podkreślając tej postaci spiżowość.

Józef Sosnowski, jako prymas, Karol Borowski, jako kaznodzieja, Stanisław Orlik, jako ojciec i Bogusław Samborski, jako syn, dali szereg kreacyj pierwszorzędnych. O każdym z nich należałoby napisać z oddzielna. Role kobiece miały świetne wykonawczynie w pp. Dunin-ównie (Harfiarka), Rotterowej (Hestya) i Broniszównie (Muza).

Tak tedy »Wyzwolenie« wystawiono i zagrano w Warszawie, jak żadne z arcydzieł literatury polskiej w ciągu ostatniego szeregu lat. Jest to wydarzenie kulturalne wielkiej miary«.

Dobroczynność publiczna w Warszawie. Około 80.000 ubogich rodzin korzystało z dobroczynności publicznej w Warszawie od początku wojny. Świadczy o tem 79.325 kart regestracyjnych, posiadanych obecnie przez biuro centralnej regestracyi osób, korzystających z dobroczynności publicznej. Liczba ta jednak zwiększa się z dnia na dzień. Świadczy również o tem statystyka, która wykazała, że n. p. w marcu biuro regestracyjne otrzymało z różnych instytucyj dobroczynnych i opracowało 11.626 wywiadów o osobach, korzystających z zapomóg pieniężnych, w naturze, oraz z pożyczek.

Organizacya pracy i sił roboczych. Pomoc dla rzemieślników przez znalezienie dla nich pracy na prowincyi zamierzają wspólnemi siłami zorganizować »Komisya zgromadzeń rzemieślniczych przy Komitecie obywatelskim st. m. Warszawy« i Wydział prowincyonalny głównej Rady opiekuńczej. Przedewszystkiem będzie w tym celu przeprowadzona regestracya rzemieślników w Warszawie, a następnie będzie rozesłany kwestyonaryusz w sprawie zapotrzebowania pracy na prowincyi. Poza tem »Komisya zgromadzeń rzemieślniczych przy Komitecie obywatelskim« w porozumieniu z Wydziałem budowlanym głównej Rady opiekuńczej podejmie zorganizowanie grup robotników wykwalifikowanych w celu wykorzystania ich umiejętności na prowincyi, przedewszystkiem przy różnych robotach przy odbudowie wsi i miast polskich.

Brak lekarzy w Królestwie. „Kuryer Warszawski" donosi: Lubo stan pomocy lekarskiej poprawia się stopniowo na prowincyi, dziwna niechęć do prowincyi lekarzy, nie mających żadnych dochodów w Warszawie, trwa jednak. O ile zaś nie jest ona usprawiedliwioną, świadczy fakt, że w jednem ze zniszczonych miasteczek lekarz, niedawno przymusowo osiadły, jako jedyny, zarabia, jak sam doniósł, 600 rubli miesięcznie.

Obecnie poszukiwany jest lekarz do Skierniewic (12.000 mieszkańców), w których praktykowało dawniej 4 lekarzy, obecnie zaś mieszka jedyny lekarz 70-letni, obecnie chory. Powiat daje lekarzowi 100 marek miesięcznie jedynie jako subsydyum na mieszkanie.

Ze świata.

Liga kobiet N. K. N. w Wiedniu urządza dnia 28 b. m. pod protektoratem J. E. Leona Bilińskiego w małej sali »Konzerthaus« przedstawienie, na którego program składają się dwie komedyjki, odegrane przez zespół amatorów i »przegląd mód« pomysłu p. Stanisława Dembińskiego. Bilety w cenie 6, 4, 3, 2 i 1 K do nabycia w Lidze, w Gospodzie legionistów i w Samarytaninie (Akademiestrasse).

Odznaczenia Czerwonego Krzyża. Honorowe medale brnzowe „Czerwonego Krzyża" otrzymały pielęgniarki, pracujące w wojskowym szpitalu c. k. fabryki tytoniu: panna Chyłkówna, pani Antonina Kaletowa i panna Anna Pokrzywówna.

Odznaczenie. Lekarz pułkowy dr Rudolf Hammerschlag, komendant szpitala epidemicznego Nr 3 w Lublinie, odznaczony został krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa.

Prośba o pomoc. Wdowa z jednem dzieckiem, Anna Palka, zamieszkała na Zwierzyńcu przy ulicy ks. Józefa L. 86, bez środków do utrzymania i niezdolna do pracy, prosi litościwych ludzi o pomoc pieniężną lub materyalną.

Repertoar teatru miejskiego.

Środa: „Złoty wiek rycerstwa".
Czwartek: Teatr zamknięty.

Trzeci swój wykład na temat przyszłego związku gospodarczego środkowoeuropejskiego poświęcił dr Roger Battaglia rozpatrzeniu, jaki może być przyszły gospodarczy stosunek Polski do tego bloku.

Jak się zaś przedstawiają realne interesy różnych gałęzi gospodarstwa Polski w odniesieniu do sprawy przymierza cłowo-gospodarczego państw środka?

Najpierw co do Galicyi, to cała jej produkcya surowa, mająca pewne nadwyżki na eksport, może zyskać nietylko na zniesieniu ceł między Niemcami i Austro-Węgrami ale i na preferencyi, tj. na niektórych cłach niższych dla przywozu z Austryi do Niemiec niż z Rosyi do Niemiec. Tu należy zbyt drzewa, nafty, drobiu, nierogacizny itp., zwłaszcza wyjdzie mu na dobre usunięcie dotychczasowych szykan weterynaryjno-policyjnych. O wywozie zboża nie ma mowy, ponieważ Galicya sama ma deficyt zbożowy. Dalej zyska przemysł drzewny, tartaczny, a zwłaszcza przemysł naftowy, gdyż Niemcy będą dążyły do autarkii w dziedzinie nafty, aby się uniezależnić od Ameryki. Pozatem, ponieważ przemysł galicyjski jest przeważnie przemysłem całych fabrykatów, opartym jak w całej Austryi na drogich półfabrykatach, drogich chemikaliach, maszynach itp. inwestycyach, odniesie Galicya wspólną z całą Austryą korzyść z międzycłowej ochrony fabrykatu końcowego, wyrównującej warunki produkcyi w Austryi i w Niemczech w kierunku coraz większego potanienia.

Co się tyczy Królestwa, to jego rolnictwo zyska na odłączeniu od Rosyi już dlatego, że dotychczas cierpiało ono wskutek braku komunikacyi i zalewu zbożem i mąką rosyjską. Co prawda, dzięki tężyźnie społeczeństwa w Królestwie, rolnictwo tamtejsze w ostatnich 20 latach podniosło swą produkcyę i jego bilans zbożowy, bierny w stosunku do Rosyi, z 13 mil. rubli w r. 1879 spadł do 5 mil. rubli. Państwa środkowe mają same pod względem zboża deficyt, więc zbyt Królestwa ku tej stronie na produkty rolnicze, zwłaszcza uboczne, będzie łatwiejszy.

Co się tyczy przemysłu Królestwa, to w porównaniu z Niemcami ma on o wiele gorsze warunki produkcyi, jednak nie o wiele gorsze niż Austro-Węgry. Przyczyną tego niedomagania była wysoka rosyjska taryfa cłowa, nałożona przez rosyjski protekcyonizm cłowy, który w praktyce stał się prohibicyonizmem, zwłaszcza co do półfabrykatów i surowców, mniej co do całych fabrykatów. Bawełna, która w Austryi jest wolna od cła, w Rosyi obciążona jest cłem 4 rubli. Podrożenie wszelkich warunków produkcyi i inwestycyi jest takie, że założenie fabryki, które np. w Niemczech kosztowałoby 200.00 K., w Austro-Węgrzech 300.000 K., w Królestwie kosztowałoby do 400.000 K. Pozatem ceny utrzymania, mieszkań itp. pomimo zasobów Rosyi nie są tańsze niż w Niemczech, głównie wskutek rzadkiej sieci kolejowej i braku wagonów; robocizna w wielu gałęziach jest droższa niż w Austro-Węgrzech, natomiast położenie robotnika i jego sprawność niższe niż tutaj.

Te wszystkie stosunki wywołały w Rosyi osłabienie wewnętrznej siły kupna i szukanie zbytu daleko. Co prawda, wschodni rynek zbytu jest olbrzymi i to poniekąd łagodziło przeszkody, kładzione pod nogi przemysłowi przez rosyjski system protekcyjno-prohibitywny. Ale ten rynek w ostatnich latach zacieśniał się dla Królestwa coraz bardziej wskutek rozwoju rosyjskiego przemysłu rodzimego, który rozmaitymi drobnymi na pozór lecz skutecznymi środkami faworyzowano. Import fabrykatów rosyjskich z okręgu moskiewsko-jarosławskiego i petersburskiego do Królestwa w ostatnich czasach wzrastał. Tyczy się to zwłaszcza przemysłu włóknistego, zaś przemysł żelazny Królestwa uległ przesileniu, od kiedy w zagłębiu dońskiem w południowej Rosyi powstał znaczny przemysł metalurgiczny.

Dzięki tym okolicznościom Królestwo dziś, po okresie wytworzenia się tam wielkiego przemysłu, dojrzało do oderwania się od wschodnio-europejskiego systemu gospodarczego i wcielenia w system środkowo-europejski. Już w latach 1912 — 1913 reprezentanci tego przemysłu z okazyi przygotowań do nowej rosyjskiej taryfy cłowej, domagali się w Petersburgu zniżenia ceł na surowce, półfabrykaty, środki pomocnicze, maszyny i lepszego ustosunkowania cła na gotowe wyroby, zatem domagali się tego, co stanowi oś zbliżenia gospodarczego między Austro-Węgrami a Niemcami. Gdy zaś w grudniu roku 1914 rozstrząsano obietnice w. księcia Mikołaja Mikołajewicza, przemysłowcy Królestwa zasiedli do stołu i wypracowali postulaty gospodarcze, z których się pokazuje, że nieuzasadnione jest zdanie pisarzy niemieckich, iż przemysł polski będzie zawsze ciężył ku Rosyi, bo jej zawdzięcza swą egzystencyę; domagali się mianowicie granicy cłowej od strony Rosyi. Stwierdzenie tego jest ważne, gdyż pokazuje ono, że linia poglądów gospodarczych kół bezpośrednio w Królestwie interesowanych pokrywa się z koncepcyą przystąpienia przyszłej Polski do bloku środkowo-europejskiego.

Nowa fuzya wpłynęłaby na potanienie poziomu życia w Królestwie, zmniejszenie kosztów produkcyi, zwiększenie wewnętrznej konsumcyi. W zamian za rynek rosyjski przemysł Królestwa, oparty na silnych podstawach, ma szanse zdobycia sobie miejsca poważnego na rynku środkowo-europejskim, który, o ile idzie o wyroby przemysłowe, i dziś i na długie lata ma większą siłę kupna niż olbrzymi rynek rosyjski, doświadczenie pokazuje bowiem, że właśnie kraje rozwinięte przemysłowo są najlepszymi odbiorcami obcych wyrobów przemysłowych. Otwierają się dalej dla przemysłu Królestwa te same widoki, których treść stanowi podstawę przemysłu niemieckiego: eksport światowy do Ameryki, Afryki, Azyi i ewentualnie zachodnich krajów europejskich. Niema powodu, dla któregoby tkaniny łódzkie nie miały w tej samej mierze docierać na rynki afrykańskie, lub w niektórych gatunkach, na angielskie, tak samo jak tkaniny saskie, lub południowo-śląskie. Sprawność techniczna i kapitalistyczna przemysłu Królestwa poniekąd zleniwiała tem, że miała przed sobą jedynie rynki wschodnio-rosyjskie o bardzo nizkich wymaganiach ludności, o wielkiej jednolitości typu, a wskutek tego o bardzo dużych ułatwieniach zbytu. Jest on jednak dość silny finansowo i technicznie i dość sprawny handlowo, żeby mógł korzystać z nowych otwierających się przed nim widoków.

Ale przejście do systemu środkowo-europejskiego nie może się odbyć nagle, lecz drogą powolnej ewolucyi w dwóch kierunkach. Najprzód trzebaby stworzyć okres przejściowy, polegający na zatrzymaniu dla przemysłu Królestwa dotychczasowych rynków zbytu w Rosyi. Oczywiście warunek taki wymagałby dużego zwycięstwa nad Rosyą. Drugim momentem przejściowym byłaby ochrona cłowa od Niemiec i Austro-Węgier, zbudowana według analogii stosunków międzycłowych między Austro-Węgrami a Niemcami, polegająca na możliwie wolnej wymianie surowców, pół fabrykatów i środków pomocniczych, a ochronie fabrykatów, aż do wyrównania warunków. Eksport do Rosyi w okresie przejściowym jest w gospodarczym interesie państw środka, aby uniknąć tak zw. »Schleuderkonkurrenz« ze strony przemysłu Królestwa.

Z pod stóp Gewontu.

Zakopane, 16 kwietnia.

(Zmienność pogody. — Nina Dolli i wieczór pieśni staropolskiej — Dawne czasy i ci, co odeszli... — Epizod z życia Modrzejewskiej. — Przygotowania).

Choć pan Wigilew stwierdza w swojej książce, iż marzec należy w Zakopanem do miesięcy najbardziej zmiennych pod względem klimatycznym, tym razem kwiecień pozostawił daleko w tyle poza sobą miesiąc poprzedni. Przed dziesięciu dniami była wiosna, ptaki wróciły i wilgi nawoływały się po lesie, od przedwczoraj mamy zimę, podobną do tej, jaką przeżyliśmy w listopadzie. Sanie torują sobie drogę po brzuch koński, a druty telegraficzne, jak białe grube sznury, opadają na ziemię pod ciężarem śniegu. Na drzewach leżą ciężkie okiście i mielibyśmy cudowną bajkę śnieżną, gdyby ciepło, jakie panuje przy wszystkiem, nie groziło blizkiemi roztopami na Wielkanoc.

Tydzień temu wystąpiła u nas panna Dolińska (Nina Dolli). Podobała się, jak zawsze, zbierała oklaski, a jednak... Młoda artystka przy jej dużych zdolnościach, powinna jechać za granicę, zobaczyć, jak tańczy Duncan, czy Karsawina, zrozumieć, że każdy gest, to słowo, którego w dwóch znaczeniach nie powinno się powtarzać, że może być artystką skończoną, gdy młodość jej nauczy się głębiej patrzeć.

W ostatnią niedzielę wypełniła się sala na wieczorze pieśni staropolskiej, urządzonym przez p. Schillera, współpracownika pisma »The Masc«, organu Craiga, w którem pisał, jako jeden z pierwszych za granicą o »nowym, polskim teatrze St. Wyspiańskiego«. Powodzenie wieczoru, jak w Krakowie, było zupełne.

Stała zakopiańska ludność odprowadzała w tych czasach na cmentarz dwóch ludzi zasłużonych i od wielu lat tutaj osiadłych. Pierwszy, to Józef Galleth, radca szkolny, członek różnych instytucyj, b. profesor szkoły przemysłu drzewnego. Tyrolczyk z rodu, przed trzydziestu kilku laty przybył do Zakopanego. Od tej pory nie chciał go opuścić. Dzieci wychował po polsku, lubiano go, nie miał podobno w życiu nieprzyjaciół. Sercem przylgnął do Podhala, do słońca, chowającego się za Gubałówką, świecącego w południe z nad Gewontu. Drugi, to inżynier Nieszczyński, przełożony obszaru dworskiego i prezes »Sokola«. Pozostawił po sobie pamięć dobrego Polaka.

Skoro mówimy o przeszłości, wspomnijmy o założeniu tak rozwijającego się dzisiaj pod dyrekcyą p. Sieczki Towarzystwa Zaliczkowego. Założyli je przed trzydziestu laty: ten sam Sieczka, jako wójt, Chałubiński, jako lekarz i dobrodziej Zakopanego, a na stowarzyszenia trudne początki dała bezinteresownie swój koncert, w pełni jeszcze swego artystycznego talentu, Modrzejewska. Nie było wówczas sali, więc w szkole obok starego kościoła, ponieważ była zbyt nizką, sufit wyjęto, a goście, płacąc z naddatkami za cudne słowa »Maryi Stuart« i »Damy Kameliowej«, złożyli 2.600 koron młodej instytucyi w podarunku.

Podczas świąt ożywi się Zakopane znowu i zapełni. Teatr Zjednoczony, który w ostatnich tygodniach jeździł po Galicyi i przestał grywać, przygotowuje występ nowy. Obok niego kilka przedstawień ma nam dać trupa amatorów. Zebrał się też przy współudziale wszystkich społecznych instytucyj komitet obchodu 3 Maja, który chce pamiątkową rocznicę w epoce wojny obrócić na narodowe cele i obchodzić dzień cały w sposób uroczysty.

X.

Jeńcy cywilni, wywiezieni z Galicyi przez Rosyan.

W spisie osób cywilnych, wywiezionych przez Rosyan z Galicyi, wydanym przez Centralne biuro wywiadowcze dla jeńców wojennych w Wiedniu, znajdujemy w dalszym ciągu następujące nazwiska:

II.

W Kijowie przebywają: A. Baltarowicz z Przemyśla, dr Adolf Beck, prof. uniwersytetu ze Lwowa, W. Bator ze Lwowa, dr Alfred Bigelmayer, B. Barczyńska z Żółkwi, dr Aleksander Czołowski, archiwaryusz ze Lwowa, Wład. Chrupowicz ze Lwowa, ks. Jan Czyrek, proboszcz z Kamionki, Michał Mikiewicz z Monasterzysk, Emil Dunikowski, prof. uniwersytetu ze Lwowa, Jan Dziedzic, major pozasłużbowy, dr Wasyli Duszenczuk z Wicynia, dr S. Fedak, adwokat ze Lwowa, Alojzy Gürtler ze Złoczowa, Al. Gubrynowicz ze Lwowa, Eugeniusz Gluziński ze Lwowa, ks. dr Władysław Nonorski z Bełza, dr Karol Halpern ze Stanisławowa, Rabbiner Herz, Tomasz Kowalski, Miecz. Kosterkiewicz, Adam Kauczyński, kupiec, N. Kaczurka i jego żona, Wład. Krupski, sędzia, inż. Tadeusz Królikiewicz, Józef Klein, kapitan pozasłużbowy, Roman Kuryłowicz, wszyscy ze Lwowa, Izaak Lorenz z Wolicy, Kaz. Lubieniecki ze Lwowa, Ign. Mychaliszyn z Glinian, Eugeniusz Oborski ze Lwowa, Roman Sosnowski ze Lwowa, Edgar Schnell z Brodów, Franciszek Sowa z Listwina, Józef Schirmer ze Lwowa, Fabian Sienkiewicz i Atanazy Skobielski ze Złoczowa, ks. St. Sopuch ze Lwowa, ks. Prorok z Bełza, M. Regen ze Lwowa, Jan Ryżewski ze Słobody, Luba Reichler ze Lwowa, Szymon Ungar z Tarnowa, ks. Widacki ze Lwowa, ks. Józef Wołżański ze Świrza, Karol Wiszniewski z Przemyśla, Lubin Więckowski ze Lwowa, ks. M. Zienkowicz ze Stojanowa, Jacek Żyborski, wiceprezydent sądu krajowego, Ant. Zauderer z Pomorzan.

W Taszkiencie przebywają: ks. Franciszek Arzt z Pomorzan, Izaak Blech z Przemyśla, I. Beczyan z Przemyśla, Stan. Bahr, nauczyciel z Niżankowic, Józef Bielawski z Przemyśla, Wład. Bauer z Ickan, Ad. Brettholz i Karol Bartkiewicz z Przemyśla, Sussman z Przemyśla, Tomasz Czekan i Kaz. Dobias z Przemyśla, Wolf Eichler z Przemyśla, Bernard Fepper i Leon Fahrer z Przemyśla, Mendel Gold z Przemyśla, Franciszek Haas, Samson Halpern, Sender Hecht, Józef Herszkiewicz, Aleks. Hawryluk, Józef Jaszkiewicz, Stan. Kowalski, Jan Kostiuk, Minz. Komisno, Ed. Kotowicz, Wład. Kruczykowski, Th. Kitz, Stan. Kieltyka, wszyscy z Przemyśla, Jan Kupiec, Jan Kmas z Przemyśla, Dawid Katz z Przemyśla, Milan Łotyński z Przemyśla, Markus Langsman z Przemyśla, Mechel Lipina z Przemyśla, Wincenty Lewandowski z Przemyśla, Wincenty Molenda z Przemyśla, Stan. Małrudyn z Przemyśla, Mendel Mildwum z Przemy-Wincenty Molenda z Przemyśla, Stan. Małorusyn z Przemyśla, Mendel Mildwurm z Przemy-Wiktor Nakonieczny z Przemyśla, Izrael Nadel z Przemyśla, Ant. Najwer z Nawaryi, A. Przytocki z Przemyśla, H. Preiss z Przemyśla, M. Strzelbicki z Przemyśla, Schaje Schwarz z Przemyśla, Baruch Strauss z Przemyśla, Wład. Surdek z Przemyśla, Wład. Świetnicki z Przemyśla, Stan. Różycki, Henryk Reiner, Markus Rozenblüh, Nachmann Reben z Przemyśla, A. Raab z Sambora, Józef Tyma z Kruhla Mał., Wład. Teleśnicki z Dubiecka, Stan Wajda, Ign. Walczak, Ant. Wołkowicki, Karol Eickenhauser, Jakób Wohlmann, Rudolf Wiech, Tadeusz Więckowski, Jan Wojnicki, wszyscy z Przemyśla, Sylw. Żuk w Belestraszye, Józef Żerebecki z Przemyśla. (D. c. n.).

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Warszawa w dniach 17 i 18 kwietnia 1794 r.

(Dokończenie.)

Regiment obsadził domy przy ulicach Świętokrzyskiej i Ordynackiej, skąd zawiązał walkę ogniową z grenadyerami. Chorąży Urbanowski z kilkunastu żołnierzami opanował wieżę kościoła Dominikanów, skąd zmiatał celnymi strzałami moskiewskich kanonierów. Dopomagał mu w tem jakiś zuch mieszczanin z wieży Świętokrzyskiej tak dzielnie, że działa moskiewskie wkrótce musiały umilknąć. Natomiast nasze, stojące na Sułkowskiem, przed dominikańskim kościołem, grzmiały ciągle, bo chociaż kanonierzy polscy polegli, stanęli w ich miejsce dobosze regimentowi, czternastoletni chłopcy i walili z dział, jak stare wiarusy. Tak walka się przeciągała. Wreszcie około południa wysłał Heumann oddział naszych, z jednem działem, boczną uliczką, w celu zaatakowania lewego skrzydła grenadyerów. Równocześnie ze szkoły kadetów, do której grenadyerzy tyłem zwróceni byli, zaczęły padać wystrzały, a od Końskiego Targu, z tyłu i na prawo Moskali, rozległy się okrzyki ludu, który pod wodzą Kilińskiego przybywał z Leszna na pomoc Działyńszczykom.

Na odgłos tych okrzyków, regiment opuszcza zajęte domy i z bagnetami w ręku uderza na grenadyerów. Zawrzała zawzięta walka ręczna. Grenadyerzy, zewsząd obskoczeni, łamią swe szeregi. Generałowie Miłasiewicz i Gagarin nadaremnie starają się sformować ich w czworobok — przerażeni Moskale cofają się w nieładzie. Gagarin pada zabity, Miłasiewicz raniony idzie w niewolę — grenadyerzy ostatniem rozpaczliwem wysiłeniem przedzierają się przez zastępy zbrojnego ludu i uciekają przez Koński Targ, ulicą Marszałkowską i Szubieniczne rogatki w pole, za miasto. Ucieczka ich rzuca popłoch pomiędzy oddziały moskiewskie, zajmujące południowe ulice Warszawy. Oddziały te, nie czekając dłużej na rozkazy, w obawie ataku Polaków, idą za przykładem grenadyerów i pierzchają poza rogatki. Tak przybycie Kilińskiego pod Święty Krzyż zakończyło toczącą się tutaj walkę zwycięstwom, które rozstrzygnęło losy warszawskiego powstania na korzyść wolności. Odtąd całkowite jej zwycięstwo stało się niewątpliwem.

Regiment Działyńskich pociągnął na Krakowskie Przedmieście i stanąwszy tu, naprzeciw zamku królewskiego, wysyłał ochotników w pomoc ludowi dobywającemu kwatery Igelstroma. Broniący jej Moskale zajmowali domy przy ulicy Miodowej, oraz nieopodal od niej leżący pałac i dziedziniec Rzeczypospolitej. Dziedziniec ten przytykał do placu przed arsenałem, z którego armaty polskie na dziedziniec strzelały, a lud przypuszczał atak za atakiem i zwolna coraz ciaśniejszym pierścieniem otaczał nieprzyjaciół.

Ambasador wciąż rozsyłał odjutantów i innych oficerów z rozkazami, ażeby wszystkie oddziały moskiewskie do niego dążyły, ale wysłańcy ci wpadali w ręce ludu i szli w niewolę. Jeden z nich tylko potrafił dotrzeć do oddziałów, które uciekły za miasto. Oddziały te zatrzymał w polu i uporządkował generał Nowicki, nie wiedział jednak co z niemi począć, dopiero otrzymawszy rozkaz ambasadora, ruszył na ich czele ku miastu.

Po drugiej godzinie z południa, kolumna Nowickiego, złożona z czterech tysięcy piechoty i jazdy, z 18-ma armatami, wkroczyła okazale w Marszałkowską ulicę i płosząc przed sobą drobne oddziały insurgentów, posuwała się zwolna ku placowi Saskiemu; gdy jednak czoło jej na plac ten wyjrzało, przed południową bramą placu zjawiła się garstka ludu, z kanonierem i jedną armatą. Garstka ta, licząca zaledwie 50 do 60 osób, zastąpiła potężnej kolumnie zuchwale drogę i tak dzielnie ją powitała, że Moskale zatrzymali się i ruszyć dalej nie śmieli, gdy zaś niedługo drugi taki sam oddziałek ludu zaatakował ich z boku, zawrócili na lewo w tył i po raz drugi uciekli za miasto.

Waleczniej się spisał major Titow. Ten, rozbity rano na Muranowskiem i wypędzony w pole, powrócił o 4 po południu do miasta, na czele swoich grenadyerów, przez marymontskie rogatki i pomimo piekielnego ognia powstańców, jaki przebrnąć musiał w Zakroczymskiej ulicy, dotarł o zachodzie słońca do bocznej bramy dziedzińca Rzeczypospolitej, wychodzącej na Świętojerską ulicę. W tej chwili jednak trzy działa nasze stojące na placu arsenału, naprzeciw wspomnianej ulicy, obsypały grenadyerów kartaczami, a tuż za tą salwą, niemal z nią równocześnie, wpadł na Moskali uzbrojony w topory cech rzeźników, pod wodzą mężnego Sierakowskiego. Zawrzała straszna walka — w drzazgi poszły bagnety grenadyerskie i karabiny — ciągu kilkunastu minut batalion legł trupem, zaledwo garstka niedobitków uszła na dziedziniec Rzeczypospolitej, unosząc za sobą ciężko ranionego Titowa.

W czasie gdy Titow przedzierał się przez ulice miasta ku kwaterze ambasadora, Kiliński, obstawiwszy ją dobrze zbrojnymi zastępami i »widząc tu bezpieczeństwo wszelkie«, udał się z częścią na zamek. Tu na Królewskim dziedzińcu okrzyknięto Ignacego Zakrzewskiego prezydentem, a generała Stanisława Mokronowskiego komendantem miasta, poczem udano się na ratusz miejski, gdzie licznie zgromadzeni cywilni i wojskowi obywatele obrali Radę zastępczą narodową, oddając w jej ręce władzę nad miastem Warszawą i województwem mazowieckiem, w oczekiwaniu rozkazów i przybycia Najwyższego Naczelnika Tadeusza Kościuszki.

Tymczasem bój nie ustawał. Słońce zaszło, zmrok zapadał. Lud, obawiając się, by mu Igelstrom nie wymknął się wśród ciemności nocnych, porozpalał na placach i ulicach ogniska. Zanim jednak na zegarach miejskich ósma wybiła, wtoczył się księżyc na zasiane gwiazdami niebo i objęła panowanie noc, jak dzień jasna.

Przy blasku księżycowym wrzał bój dokoła ambasadorskiej kwatery — od Wisły, niby echo, wtórował mu łoskot walki z ukrytemi w domu i łazienkach Kwiecińskiego genadyerskiemi kompaniami, a po komnatach zamkowych przechadzał się Stanisław August, zapewniający pełniących przy nim straż honorową mieszczan warszawskich o swej miłości i najlepszych chęciach dla ludu i dla Rzeczypospolitej.

Po pięknej nocy zaświtał niemniej pogodny poranek. Z pierwszymi jego brzaskami nowe zastępy ludu otoczyły Moskali; położenie ich z każdą chwilą było rozpaczliwsze.

Ambasador, widząc, że lud wnet zdobędzie jego kwaterę, zostawił w niej czterystu grenadyerów, pod komendą pułkownika Parfentiewa, a sam udał się na dziedziniec Rzeczypospolitej; gdy tu jednak było jeszcze niebezpieczniej, postanowił uciekać. Przedtem jednak posłał do arsenału brygadyera Bauera z zabawnem zapytaniem: czy tocząca się walka nie jest jaką pomyłką i czyby się nie dała załatwić w inny sposób? Odpowiedziano mu, że żadna pomyłka nie zaszła, a walkę można zaraz zakończyć, jeżeli tylko ambasador broń złoży. Bauer z tą odpowiedzią posłał towarzyszącego mu oficera, a sam uznał ją za tak trafną, że odpasał szpadę i oddał się w niewolę. Możeby i ambasador był poszedł za radą tej odpowiedzi, ale odwiódł go od tego generał Pistor i nakłonił, ażeby nie zmieniał zamiaru i w przebraniu, z małym oddziałem wojska wymknął się za miasto. Chociaż z wielkim trudem i niemałem niebezpieczeństwem, dzięki energii Pistora, udała się ta sztuka ambasadorowi. Przedarłszy się bocznemi uliczkami, uszedł za miasto.

Lud nie zauważył ucieczki Igelstroma i dalej dobywał jego kwatery. Wnet wzięto pałac Rzeczypospolitej, wyparto Moskali z ulicy Miodowej, a wreszcie o godzinie 3 po południu, d. 18 kwietnia 1794 roku, lud, przystawiwszy drabiny do okien ambasadorskiej kwatery, wdarł się do niej, z terminatorami szewskimi na czele, bohaterami dnia tego.

Kompanie grenadyerskie nad Wisłą, oraz inne oddziały moskiewskie dawno już były pobite, lub wzięte do niewoli, wojsko, które dnia poprzedniego uszło za miasto, maszerowało w górę Wisły, ku Karczewu i było już daleko — tak więc w chwili, gdy grenadyerzy Parfentiewa padli na kolana i rzucili karabiny pod nogi zwycięskiego ludu, Warszawa była wolna.

Nazajutrz wesoło grały dzwony, wzywając zwycięskich Warszawian na rezurekcyę, a tak wspaniałych Świąt Wielkanocnych, jak w roku 1794, nie miała stolica Polski ni przedtem, ni potem.

Ostap.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.